

# ORŁOWNIK.

Redakcja: Białystok  
Wileńskie Wąskotorowe Linie Kolejowe Nr 22

WYDAWCA: KSIĘK

Wydawca: dr. Antoni, drukarz i redaktor

Przedpłata kwartalna

10 rubli 12 kop. 1 kw., na poczeko 30 kop.  
opracowanie opłaty się po 1 kgr.

Rękopisma

nie zwracać, ale się wstrzeż

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Podwyższ. 8 kładz.  
Jutro: Nikodema m.

Poznań, czwartek 14 września 1871.

Strona wczoraj 534 zach. 618  
Długość dnia 12 godz. 50 min.

### Z krańców narodowości naszej.

W pierwszych numerach pisma naszego staraliśmy się przy pomocy liczb statystycznych przedstawić czytelnikom, jak żywioł niemiecki zalewa rozsada i ze wszech stron otacza ludność naszą. Pisaliliśmy wówczas, że nie tyle rząd pracuje środkami politycznymi nad osłabieniem i zupełnym wyrugowaniem naszem, ile sama ludność niemiecka swą przewagą społeczną. Zdaje nam się, że się dość trafnie wyrażymy, jeżeli powiemy, że rząd może nas tylko osłabiać, a ludność niemiecka działa wprost na nasze wzięcie. Nie mamy sobie z czego tajemnicy robić, ile że wszelkie rozmyślane załatwienie naszego położenia może być dla nas tylko szkodliwem. Proces tępienia naszej ludności przez żywioł niemiecki odbywa się na drodze czysto społecznej, w bardzo naturalnym porządku rzeczy.

Stykająca się z nami ludność niemiecka przewyższa ludność naszą oświatą, pracowitością i oszczędnością. Skutek jest ten, że podczas gdy my własności siebie żyjemy, dorabiając jej się Niemcy. Z dorobieniem się własności opanowują oni wszelkie stosunki społeczne pod każdym względem, a więc biorą górę w handlu, w przemyśle, w szkole, w magistracie, w zgromadzeniach gminnych, przy wyborach, w zgromadzeniach publicznych, — choćby wreszcie i w *Volksartenen*. My — równocześnie ustępujemy na wszystkich punktach, nie pozostawiając nie innego po sobie, jak — wspomnienie historyczne, bo jakąż siłę, jakąż wartość społeczną może mieć pragnienie, które rozpala dusze nasze, by odzyskać to, cośmy raz stracili!

W W. Księstwie Poznańskim, w powiatach północnych obwodu bydgoskiego, a zachodnich poznańskiego ludność niemiecka już przeważa, a na kartach kolorami oznaczających nasiadłość obu narodowości ciągnie się linia graniczna tycheż od Gniewkowa przez Barcin, Łabiszyn, Kcynię, Margonin, Rogoźno, Oborniki, Wronki, wieś Mylin i Chrypsko w Międzychodzkim, Pniewy, Lwówek, Grodzisk, Wolsztyn, Wschowę, Osięcin, Rawicz, Krotoszyn ku Zdunom na granicy śląskiej. Po stronie północno-zachodniej tejże linii przeważa liczbą ludność niemiecka, po stronie południowo-wschodniej ludność nasza.

Jasną jest rzeczą do zrozumienia, że ludność nasza, żyjąca po tamtej stronie linii granicznej, otoczona zewsząd żywiołem niemieckim, musi takowemu ulegać w wielu stosunkach społecznych, że pod jego wpływem tracąc ducha narodowego, tradycję ojczystą, obyczaj i wreszcie — język. Tam grozi ludności naszej zupełne zniszczenie, a niebezpieczeństwo to nie da się inaczej zażegnać, jak tylko przez podtrzymywanie moralności i szczerze rzetelnej oświaty — i to oświaty, któraby z jednej strony uzdalniała do obrony własności i dźwigniała dobrobytu, a z drugiej rozbudzała poczucie godności narodowej.

Te uwagi nasuwały nam następujące

dwie korespondencje, które poniżej podajemy, a które pochodzą z krańców narodowości naszej.

(††) Z Gniewkowa 10 września.

Czwarte z rzędu posiedzenie „Kółka naukowego i towarzyskiego“ odbyło się u nas dnia 2 września o zwykłej godzinie. P. Wopniński rozpoczął go wykładem o nowych wagach i miarach i w przystępny sposób członkom nazwy nowych miar podał, jako też różnicę metra, który na ten cel ze sobą na posiedzenie przyniósł, od łokcia naszego wyznął. Przecina przez uwagę członków zajęł wykładem wyzwołów, które w mowie przez Polaków naszych stron już to przekierunk, już też zbyteczny, lub w złym sensie używane bywają, przedewszystkiem zaś zwrócił uwagę na nieporęczność używania wyrazów z obcego, zwłaszcza niemieckiego języka, przy rozmowach w polskich języku prowadzonych, radził uważać na siebie, aby się tych obcych naleciałości przy mowie i pogadankach pozbędzie i jak najprędzej się ich odzwyczaić. „U nas, mówią tenże, wiele jest słów i wyrazów w użyciu, których Polak z innych stron, słysząc je, wcale nie zrozumiał.“ I tak wyrażają się tu u nas w ten sposób: „dostałem go dycht przy znanu (zamiast mówić: tuż przy zagajeniu)“, „zapalił fajerkę, stukając w sklepie ronki (zamiast mówić: zapalił zapalniczkę, stukając w sklepie baraków lub świateł)“ Takich wyrazów obcych, mieszanych w rozmowę polskim językiem prowadzoną, nasłuchając się tu można bez liku, przecież jak na teraz podam tylko kilka jeszcze zdań, które w disadzi sposób obczaję, jak u nas język bywa kaleczony. „Ja, rano nie miałem czasu, aby się rzytają zrobiłem, że do krawca, który wyciągnął z naszego miasta, pojechałem, gdyż moje jeszcze nie były fertig.“ Albo takie np. zdania: „na frysztyk żądał wiarzły i wypłd dwa flaksy kija.“ — „Ta rzecz musi się durch przez wszystkie instancyje.“ — „Miesto nasze leży w kryzysie (po-wiecie) inwrocławskim.“ — „Na hanhofie skończyłem bez baryere przez kija.“ — „namacal-nie nas o kaleczeniu języka naszego w gruby sposób przekonuje. Najskaradniejszą przesłuchę a często używane w naszych stronach wyśłowienie się jest odpowiadać na zapytanie przez słowo: „co.“ Zamiast powiedzieć: „Gdyś tam?“, „Byłem“, albo: „jak?“, „tu u starych i u młodych, u panów i u sług, u chłopów, rzemieślników, kupców nie usłyszysz, z usłymi wyjątkiem, inni odpowiedzieli, gdy ta odpowiedź ma być twierdząca, jak „o.“ — Otóż aby takie i tyn podobne złodroźności z mowy polskiej wyrugować, uważa przez Kółka naszego za stosowne, na posiedze-niu tegoż Kółka materiją tę poruszyć, członkom złodroźności, wkładające się do mowy polskiej, wy-kazać i do pieklowania czystości języka pol-skiego pobudzić. Na zakończenie przeczytał prezes wreszcie rozprawę swą „O życiu i pracach dwu sławnych naukowców Kopernika i Keplera“ a rozdawszy między członków książki do czyta-nia z biblioteki Kółka, posiedzenie zamknął.

Podczas gdy z listu powyższego okazuje się, iż członkowie Kółka naukowego i towarzyskiego sami czują, jakie niebezpieczeństwo zagraża językowi naszemu, którego już niemieczyna ruda pożerać zaczyna, przekonywa nas następująca korespondencja z Babimostu, że w innych stronach niemieczyna już po-czyną zatracać w ludności naszej poczucie narodowe. Autor owej korespondencji — Polak, bo tylko z powodu korespondencji za-nieszczonej w nr. 69 *Orłownika*, nazwa się „Wasserpolańcem“ — co ma na sercu, to i na języku kłpisze z taką szczerzością, nie oglądając się na nikogo i na nie, że war-to go posłuchać.

Babimost 10 września.

Szanowny *Orłowniku*! Rozprawiam w nr. 69 o szkole w Holnieszynie i przypuszczam, iż, jakoby ona była w okolicy upadków polszczyzny, gdyż Niemców, wasserpolańców i tak nazywanych Polaków tylko niala i na Niemczyeli. Mylisz się bardzo. mo! Przypiecieliu Niemcy u wszystkich tutaj byłych nauczycieli i znam ich wszystkich, oprócz p. Cebulskiego, oświadcze, a mogę Ci za-ręczyć na słowo wasserpolańca, że wszyscy do nauki w szkole elementarnej w polskim języku nie tylko zdolnymi, ale też i gorliwymi byli. Upadku polskiej ludności nie zawinił tu, ani nigdzie nauczyciele. Czytaj historiją przypatrzy się twoini rodakom, a dowiesz i przekonaasz się o tem.

Zgolińska, Bracia, jeśli pomogły wami, a za-tem też wszyscy łatewicy, tylko polszczyzna u was się nie trzyma. U nas wasserpolańców już od Fryderyka Wielkiego szkoły zaprowadzono, na wie i do miast niemieckiego języka nauczy-cieli przysyłano, a co jedyną szkoda dla nas było, to jest to, że się nauczyciele, nim czegoś na-ucać mogli, od dzieci po polsku uczyć się musieli. Do dzisiaj jeszcze wasserpolańcy ojczystym językiem mówią i swoje obyczaje — polskości, bo są — w nich chorują. Tu w Wielkopolsce, mój *Orłowniku*, chłubiły i wysłasyli nad wasserpolańską Polak, trzeba, aby się z tymi narodowi-ci i ich oświeci koniecznie po niemiecku uczyć. Przed 50 laty, mówisz, był Babimost czysto polskim miastem. Przypuszczam, że tak było, ale kładzie to, że już przeszło 25 lat, jak Babimost znam, Niemiec i Żyd głębież wiały nad twim? Oto, twoi nierząd Wielkopolańscy! Wiedze, mój Bracie, po większej części chociaż topi się, pływają jeszcze, ale pływają już w cudzej sadzawce i to z twej winy, pływają, jak mucha w serwatce i przybierają od tej wcale inną bar-wę, bo w naturze tak się dzieć musi. Gdybyś był żołnierzem rękoma, toż, jak to inne na-rodki, co dopiero nabyć muszą, twoją już od ro-dziców oddany ci kawal ziemi lub chatę, gdybyś cześć był ojca i matki, kochał swoich braci, a zamiast do karczmy do szkoły i do kościoła chodził, gdybyś zamiast we Francji, Włoszech i Niemcach majątek trwonił, patrzył swój wa-rzęchy w domu, gdybyś, krótko mówiąc, nie w in-nych, ale w tobie samym upadek poznawał i z niego wywinę się starał, zaręczam ci, przyszedł-byś jeszcze do tego, czemu twoi przadziwości byli.

Przykre wrażenie robi ten głos polski, ale nie narodowy, a przecież nie można mu odmówić pewnej trafności w sądzie pod nie-kierokim względem.

Autor — Polak, — przyznaje się do języka polskiego, szanuje obyczaje swoje, — „bo są dobre“, z całego tomu listu jedna-kowoż przebiega się, że nie wie u tem, iż stracił poczucie solidarności narodowej. Wszystko to dzieje się pod wpływem atmo-sfery niemieczyny przesiąkniętej.

Porównanie o owej sadzawce — o ile prostoduszne — o tyle prawdziwe. Tak jest w rzeczy samej. Ludność nasza, otoczona zewsząd niemieczyna, zmienia istot-nie burwę narodową, bo zatruwa już się duch narodowy. Tak się wszędzie dzieje, gdzie tracimy moralne i materialne warunki bytu, tak jest na Mazurach i na Śląsku, tak w Kaszubach i w zachodnich powiatach W. Księstwa. Dla złego, jakie nas niszczy, nie ma granic, będzie się szerzyć coraz da-lej, jeżeli, jak pisze korespondent babimostki, nie będziemy trzymali tego, co posia-pamy, — żelanemi rękoma.

—\* Z Gazyety Tor. dowiadujemy się, że walsze zebranie Towarzystwa Interesów Moralnych odbędzie się w Inowrocławiu na sali p. Behfelda dnia 18 mb. o godzinie 12 z południa.

W obecnych czasach, tak smutnych dla nas, bo umiemy pracować nad rozstrojem własnym tak na polu politycznym, jak religijnem, a nawet społeczno-ekonomicznem, a teraz nie wiemy, co począć, gdy powymieszane przy nas chorągiewki niby to narodowe, niby w imię jakichś „zasad,” według którychto można pisać recepty na niedowiadania społeczne, ale którym takowych się nie zażegnawa, nikogo około siebie nie skupić, — jest rzecz, a nadto podług nas, ażeby ludność, którzy pragną wiedzy, którzy pojmują zadanie Towarzystwa Int. Mor., lub się tylko czegoś po nim spodziewają, pospieszyć jak najliczniej, z dobrą wolą i w dobrej wierze, do stołicy Kujaw, do Inowrocławia w dniu 18 m. b.

Programu obrad nie znamy, ale będą tam niezawodnie obrady nad bardzo ważną sprawą, to jest nad środkami zakładania czystelni polskich po naszych wsiach i miastach. Przyna nam każdy, że choćby ta jedna sprawa, zasługuje na to, ażeby się liczenie zebrania ludności, którym sprawa publiczna nie jest obojgała.

Prawimy o oświacie ludu, o czynielach z górą od lat dziesięciu. Cośnu zrobili? Wartości zjechać dnia 18 m. b. do Inowrocławia i zdać sobie z tego rachunek, cięży on na naszym sumieniu narodem!

### Z Łotewia 12 września.

Ostatni *Kredaktor* tutejszy, zawiera, rozumie się tylko w języku niemieckim, następujące ogłoszenie: „Przez zamianowanie królewskiego radcy sądu w Bismarck w Łotewia, królewskim dyrektorem sądu, wyszły tegoż mandatu jako członka izby poselskiej dla ósmego obwodów wyborczych powiatów Łotewsko-Wałickiego w departamencie Kwidziński.

Przez pana ministra spraw wewnętrznych do przeprowadzenia wyborów uzupełniających spowodowany, mianując niniejszym królewskiego radcy ziemiankiego, p. v. *Weimer* w Łotewia, komisarzem wyborczym, ażeby w tym celu zebrać potrzebnych uzupełniających wyborów walmianów na dzień 25 b. m. a termin celu wyboru posła na dzień 9 października r. b.

Królewska regencya, wydział spraw wewn. pułp. *Schaffrinski*.

Zatem bezczelność! Jakiż gdzie jaki walmian się wyprowadził lub umarł, Niemiec czy Polak, tam się odłąd dnia 25 b. m. t. j. w poniedziałek przed św. Michałem, w jego miejsce nowe wybory. Trzeba nam się starać, aby w miejsce Polaka znowu Polaka obrano, a jeżeli by się udało, i w miejsce Niemca Polaka przeprowadzić, tożby się nie podziwować się zaś należało, że pewnie, że do Jastrowia, dnia 9 października, każdy Polak katolik przecie się stawi.

Pokażmy światu, że i tu jeszcze żyjemy, czy będn nasza góra czy nie, każdy powinien jednakowoż swego obowiązku dopilnować. Na kandydata polskiego zapewne się jeszcze nie zgodzono, jednakowoż jest podobno życzeniem wielu walmianów, na p. *Bojanowskiego*, dzieidzia w

Glubocznym głosować. Ciężko nam się to hardo, gdyż p. *Bojanowski* jest bardzo zany, w ogóle poważany obywatel, zażywiający wielkiej popularności nie tylko u Polaków, ale nawet u Niemców.

Niemcy katolicy już powinni dla tego z nami głosować, żeśmy przeszłą razą od naszego kandydata odpowiadli i z nimi razem dla jedności na ich kandydata głosowali.

### Nowiny polityczne.

— Cesarz niemiecki opuścił dnia 8 mb. Salzburg z całą swą wojskową, i dziś znajduje się już w Hohenschwang w Bawarii. Odjazd i pozegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne. Cesarz austriacki, w mundurze pułkownika pruskiego, z licznym orszakem swoim przejechał do hotelu cesarza niemieckiego o godzinie 7 z rana i zabrał go zantąd na dworzec, gdzie czekała nań kompania honorowa wojska, z muzyką. Cesarz niemiecki, pożegnawszy się ze swą wojskową, gospodarza, a Cesarz austriacki ze swą swego gościa. Za nadejściem poignu stawili się do usług Wilhelma: generały adjutant króla bawarskiego i dyrektor poczty tamtejszych. Cesarz Wilhelm po trzykroć ucałował cesarza Franciszka Józefa, i po wzajemnem uściskaniu wsiadł do wagonu, podawczy jeszcze ręką obecnemu arcyksięciu Ludwikowi Wiktorowi. Z wagonu jeszcze wychylił się i zgnal czekających. Poign ruszył i odjechał. Cesarz austriacki wrócił do sali, zrzucił szpieźnie uniform pruski i, ubrany w mundur polowy oficera strzelców walcących, odjechał wozem do łodzi pocztą. Benst i Bismarck urządzili sobie wspólną wycieczkę do Reichthal.

— *Petersb. Widom.* piszą, że podług prywatnych doniesień z powiatu Lidskiego, gubernii Wileńskiej, wiele wsi zostało tam całkiem wyłudynionych przez cholę. Brak robotnika jest wielki. Nie tylko siano nie sprzątnięto, lecz to samo grozi i zbożu, które dotąd na pniu stoi.

— W Moskwie rozpoczął się skandaliczny proces byłego gubernialnego marszałka szlachty, Włodzimierza Ogarewa, obwinionego o użycie na swoją potrzebę pieniędzy państwowych, aliczonych w wysokości 62 000 rubli i uświadek ukrycia tego przed fiskusem.

— Dzienniki pruskie biorą za złe królów bawarskiemu, że zamiast przyjmować przejeżdżającego starca Cesarza w stołicy bawarskiej razem z ludem, wyjechał tylko do Hohenschwangu na jego powitanie.

— Konferencya biskupów niemieckich we Fuldzu zakończyła się 8 września. Głównie radzili biskupi podobno nad tem, co należy zrobić przeciw ostatnim uchwałom ministerstwa pruskiego i bawarskiego zmierzających do tego, aby oddzielić państwo od kościoła, to jest użycie „duchownych” do celów świeckich i użycie świeckich do celów duchownych.

— Z Frankfurtu donoszą, że pełnomocnicy Niemiec i Francji mają znowu wrócić do Wersalu do Frankfurtu, by wreszcie spisanie pokoju dokonać. Zdaje się, że musially zjechać dość znaczne różnice pomiędzy nimi i że dla tego udali się do Wersalu, aby tam łatwiej porozumieć się z ministrem skarbu, panem

*Pouyer-Quertier*. Teras jak donoszą telegraficznie depesze, nastąpiła zupełna zgoda co do owych spólnych punktów i pełnomocnicy wracają do Frankfurtu.

Z Paryża donoszą, że dnia 9 mb. udał się generał *Manteuffel* do Wersalu, ażeby oświadczyć Thiersowi, że wojska niemieckie opuszczają terytorium paryskie, cztery sągłosie depeszy o „mocy tego,” że trzech pół miliardów kosztów wojennych Francuzi spłucili. Thiers zaprosił je. *Manteuffel* na wieczorek do siebie, na który zebrało się wielu deputowanych z Wersalu i generałowie *Ducrot* i *Chany*.

Dnia następnego był w Thiers drugi wieczór, na którym byli sami dyplomaci, postroyni dworów. Był na nim hr. *Armin*, poseł niemiecki, *Nigra*, poseł włoski.

— Wielki proces przeciw komunistom partykularnym został wreszcie skończony. *Gazette des Tribunaux* tak opisuje posiedzenie sądu wojennego, na którym odczytano wyroki:

„Mala rozpręgała na nowe posiedzenie do piątku pół siódmej wieczorem, zastawała więc więcej, niż (dwanaście godzin w sali obradów). Można było łatwo powiedzieć, że posiegi na nie dzień cały, ponieważ odpowiedzieć miała na nie zmierną liczbę 504 pytań.

„Sprawy ogólne zamachu stanu — poburzenia do wojny domowej — bezprawnego zbierania wojska — przyzwalczanie tytułów i urzędów — morderstwa i wspólnictwa w zabójstwach — pożarów i wspólnictwa w nich — wspólnictwo w burzeniu pomników publicznych — samowolnych aresztowań i zaburów majątków, które się wzięły się do pierwszych dziesięciu wyroków, z których się w zastosowaniu do każdego z osobna na tyle dzielił, ile było faktów oddzielnych.

„W tłumie, który już od dziesiątej zebrał się liczenie, panowały przez cały dzień najprzejrzystsze uczucia. Nakoniec o pół do siódmej odzierzany oznajmia nadejście rady. Po wejściu sędziów wielka cisza nastaje. Ogromna sala, pełna ciekawych i pogrążona w ciemności przed stawia ponury widok.

„Oto jest rezultat tych odpowiedzi względem każdego z obwinionych.

„Wobec wyroku, w zamach przeciw rządowi o poburzenie do wojny domowej, gromadzenie wojsk uzbrojonych bez rozkazu lub upoważnienia od władzy legalnej, o wspólnictwo w pobudzie budynków publicznych i prywatnych, o wspólnictwo w uświadek pomników publicznych i własności prywatnej, przyzwalczanie tytułów i urzędów, wspólnictwo w zamordowaniu zakładników, o aresztowania samowolne uznany jednogłośnie za winnego we wszystkich punktach.

„*Assi*, obwiniony o te same zbrodnie i przestępstwa, w tym tego o fabrykacji broni zakazanej, przez prawo uznany za winnego we wszystkich punktach, z wyjątkiem wspólnictwa w morderstwie i pobudzie. *Urban*, obwiniony o te same zbrodnie i przestępstwa, co *Ferre*, i zároveň z nim uznany jednomyślnie za winnego we wszystkich punktach, ale z okolicznościami łagodzącymi. — *Billaury*, obwiniony w ten sam sposób, uznany za winnego we wszystkich punktach z wyjątkiem morderstwa i pożogi. — *Jourde*, obwiniony tak samo, jak poprzednicy, i

### Z podróży.\*

(Dokładanie.)

Wszyscy aktorowie, chórz i muzycanci są miejscowi, jak również i ci, którzy występują w żywych obrazach; ktokolwiek nie urządził się w Oberammergau, nie może mieć udziału w teatrze tutejszym. *Ed. Devernt* był tutaj i zachwycony tym w wielkim artyzmem napisal broszurę, która rozniosta sławę tego teatru w świecie artystycznym. Gra aktorów odznacza się prostotą, przejęciem się rolą i tą wiarą postarzków, którzy, zajęci codziennie pracą, są przekonani, że w Jeruzalemie wszystko odbywało się zupełnie tak samo, jak na ich scenie, nie wykonując ani ubiorów, ani języka niemieckiego, w którym dosłownie powtarzają słowa ewangelii. Wrażenie jest ogromne, czasem wzruszające i nie tylko lud prosty i kobiety płaczą, lecz widzianemu poważnego dygnitarza ościerającego łzy. Mleczkiem poważne panuje w ciągu przedstawienia tak, że płaszczy przelatywały, zatrzymują się w teatrze i urozmaicają np. śpiewem swoim; przedstawienie trwa od godziny 8 rano do 12 i od 1 do 5 i ukonczy się przyrządy, w których siedzą nie ruchomie i tylko w rękach widać błękitną, którą niektórzy się pokrzepiają. Niemcy pieszają się

z tego dramatu wiejskiego, i którzy uwierzyli, że w wszystkich prawie znaczniejszych księgarniach w Monachium można widzieć za okami fotografie przedstawiające mityko teatr w Oberammergau, niektóre sceny, lecz żadne całych utworów, a także i których niektórzy w powszednie dnie kościoła siano, krogi doją a resztą zajęta jest wyrobami drewnianymi. Mam przed sobą księżkę, mającą G—7 stron, pod tytułem: „Das Passionsspiel in Oberammergau,” napisaną przez Lamperta, deputowanego bawarskiego, wydaną w Würzburgu u Stubera 1870. Autor jest protestant, jak to sam wyznaje, lecz w pochwałach oddawanych teatrowi w niemiezm nie ustępuje autorowi katolicyzmowi, którego przeczytał. Lampert oświadcza we wstępie, że zapamięta się obiektywnie na ten teatr, który według niego wyrażenia nie należy, nad to, że wyznawca, lecz do całej ojczyzny niemieckiej i jest klejnotem niemieckiego ducha. Amerykanin zaś jakis powiada, że Niemcy nie walczy tego teatru i że gdyby w Ameryce się znajdował, to wszyscy biegliby oglądać go. Przynać jednak trzeba, że ze wszystkich stron Niemiec zjeżdżają się ludzie w tym roku na każdą niedzielę i ze wszystkich stron, zaczynając od famili pańujących, i arystokracja niemiecka i angielska jest zawsze licznie reprezentowana, niemniej i duchow-

niestwo katolickie, anglikańskie i protestanckie, i co niedziela wszystkie bilety, ty, sześć tysięcy, są rozbrane, a czasem tak bywa natłok, że i w poniedziałki bywają przedstawienia dla tych, którzy nie zdołali zjechać. Zaraz po przedstawieniu te odrywają się od dworu, i znowu do końca września, lecz tylko co 10 lat; i ta okoliczność potrzebuje objaśnienia. Podobne dramata, przedstawiające męk Zbawiciela lub inne zdarzenia biblijne, bywały grwane w średnich wiekach przy wielkich kościołach, jak to niedawnie mi czas w Krakowie przy kościele O. Franciszkanów zwykłe bywało. W wieku 17, kiedy zaraza straszna panowała w tych stronach, mieszkańcy wsi Oberammergau ślubem uroczystym zobowiązali siebie i potomków swoich, że będą co dziesięć lat przedstawiać Mękę Pańską dla zbawienia i drugich zbawienia. Zaraz potem, a ślub wiński, chowując się od dworu, przysięło tak z wielką wnikomością, imno przysiędkę, jakie trzeba było pokonywać, w roku bowiem 1790 zakazane zostały wszystkie podobne przedstawienia pod pozorem, że odrywają od pracy. Użaszonemu jednakowoż ślub przez całą gminę uczyniony i zbrojono wyjątek dla tej jedynki wiński. W roku 1810 znowu chiano przeskodzić i zakazać, i deputacja wiejska udala się do Monachium z petycją do króla, i otrzymano znowu



prócz tego szczególnie o grabieże pieniędzy i złamanie pieczęci, uznany za winnego tylko w punkcie podburzania do wojny domowej, rekrutowania wojska i przywłaszczania urzędów. Dopuszczenie są łagodzić okoliczności. — *Tranquet*, обвинiony w tych samych punktach, co Urban i uznany za winnego tym samym sposobem, również za łagodzić okoliczności. — *Champy*, обвинiony jak Ferré, Assi, Urban i Billiard o te same punkta, z wyjątkiem pożaru i morderstwa. *Régère* podobnie обвинiony i osądzony. — *Lullier* uznany za winnego we wszystkich punktach po stawionych przeciw niemu, to jest: zamach stanu, podburzanie do wojny domowej, zbieranie wojska i dowództwa nad nim. — *Bastoul*, обвинiony co do Régère, otrzymując taki sam wyrok z tą różnicą, że nie uznają go za winnego burzenia pomników publicznych i niszczenia własności prywatnej. Dopuszczenie są łagodzić okoliczności. — *Paschal Grousset* обвинiony w ten sam sposób, prócz tego jeszcze o kradzież papierów, uznany za winnego tylko pod względem zamachu, podburzania i poboru wojska. *Descamps* обвинiony podobnie, uznany jest za niewinnego pod każdym względem. — *Clement* uznany za winnego, tylko w punkcie przywłaszczania urzędów i to z łagodzić okoliczności. — *Combar* обвинiony o zamach, podburzanie, pobór wojska, przywłaszczanie urzędów i współwino w niszczeniu pomników publicznych, uznany za winnego tylko w tym ostatnim punkcie. — Nakoniec *Parent*, обвинiony o zamach, podburzanie, pobór wojska i przywłaszczanie władzy, uznany za niewinnego we wszystkich punktach.

Wskutek tego wyroku Ferré skazany jednogłośnie na karę śmierci, Assi na karę zesłania do fortecy, Urban do ciężkich robót na całe życie, Billiard tak samo, jak Assi, Jourde na proste zesłanie do kolonii, Tranquet tak samo, jak Urban, Lullier na karę śmierci, Champy, Régère, Grousset, Verdure, Ferrat na karę zesłania do fortecy, Clement na 3 miesiące do więzienia, Combar na 6 miesięcy więzienia i 500 l. kary. Nawracznie Descamps i Parent uwolnieni.

Odczytanie tego wyroku trwało długo, niż dwie godziny. Pomędzy słuchaczami panowało żywe wzruszenie, któremu towarzyszyło kilka objawów demonstracyjnych w chwili, kiedy odczytano o losie byłych członków Komuny lub Komitetu centralnego.

Tymczasem siły rozchodzą, poczem wprowadzone обвиняемые do sali posłuchania, gdzie im odczytano wyrok w obecności p. komisarza rządu i zgromadzonej gwardii, stosownie do przepisów wojkowego kodeksu.

W Austrii wypadły wybory dotąd dość szczegółliwie. Rząd ma prawie zapewnić potrzebną większość, żeby przeprowadzić swoje plany.

Wybory te są wielkiego znaczenia. Gdyby Niemcy centraliści wzięli przy nich górę, byłoby także w Radzie państwa w Wiedniu przeważli. Czesi widząc, że napróboży się wybrał do Wiednia, nie byłoby wiele pojechał i ugoda spełniłaby na niczem. Tymczasem teraz Czesi mają nadzieję, że wraz z innymi posłami nie niemie-

ckimi przegłoszą Niemców, zjadą do Wiednia, pójdą na zjazd z Czechami i w ten sposób, że i innymi narodami, przegłoszą, zostaną słuszne prawa i Austrija wjdzie raz przecie na drogę, na której będzie się mogła rozwijać i wzmacniać.

— *Oest. Journal* donosi: „Mając nieważne zebranie sejmu będą krótko trwały, wnioski ugody są złożone, będzie więc bardzo przedko zalutowe i odejda do rąk rządu, który prawdopodobnie z swojej strony także tylko krótkiego czasu potrzebować będzie. Nie będzie dużo gadania.“ Organa zaś centralistyczne zapowiadają, że nie było jeszcze tak zwyciężli walki, jak ta, która się w przyszłym rąk rządu odegrał będzie. Czy centraliści Niemcy opuszczają rąk rządu, czy nie, sami jeszcze nie wiedzą.

## Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 13 września. W poniedziałek zeszły zebrali się kilkuset członków na pogadankę do lokalu Tow. Przemysłowego. Komisja pogadankowa miała się zastanowić nad tem, jak rozmatować projekty, które na pogadankach stawiano, w życie wprowadzić. Ponieważ projektów było wiele, więc, pomijając inne, zajęto się najważniejszym, to jest projektem szkoły wieczorowej. Rozprawy nad tem były naprawdę dość długie, nie doprowadziły jednak do żadnego celu, albowiem komisja wybrała do projektu szkoły wieczorowej nie stawia się i członkowie, nie wiedząc, co w tej sprawie już komisja zdołała, nie mogli nie stanowczego uchwały. Jest nadzieja, że komisja, zjawiając się sprawnie, wystąpi wtedy, gdy już wszystkie prace przedsięwzięte będzie miała przygotowane.

— W Górczynie odbyło się zeszły niedzielnie walne zebranie Towarzystwa Rolniczego małych posiadłości powiatu poznańskiego.

Na zebraniu tem odczytano sprawozdanie z czynności dotychczasowych, poczem sekretarz mówił o wywożeniu nasion plodów w ogóle, a w szczególności o wykupywaniu inwentarza żywego, jako to: krów, gosi, trzody chlewnej, i zwrócenie uwagi na to, że dobraćby było, gdyby się gospodarze sami zajmowali tuczeniem. Między innymi zwrócił uwagę na projekt *Związek rolniczy*, dyktando banku. Wykazał, że w tym celu potrzebne są środki niedzielnego i zachęcał do czytania *Przeglądu Ludu*. W końcu robiono bardzo pouczającą uwagę o zimowych siewach.

— W Toruniu będzie wychodziło od października pismo rolne „Gospodarz“ raz na tydzień od czerwca. Władca je wydał p. *Edmund Dominiński* jeden z młodych obywateli w Prusach Zachodnich, który już oddawa zajmując się szczerze i gorliwie Kółkami rolniczymi i dla młodszych gospodarzy wiejskich i sam niejedno Kółko założył. Wiczy, że już przed dwoma laty zamyslił p. E. Dominiński o wydawaniu takiego pisma, dziś doprowadził ten projekt szczerze do skutku. Ponieważ wydawać samo doskonałe atosiunki naszych gospodarzy wiejskich należały się więc odpowiedzieć, że „Gospodarz“ będzie dobrze redagowany, że u naszych gospodarzy wiejskich znajdzie jak najlepsze przyjęcie. Dla każdej

sprawy, aby mógł sobie muzykę odpisać, lecz od siebie, a nie z Muz. te po wzięli części snu, na swój charakter muzyki Kościelnej z czasów jej upadku, lecz w niektórych częściach swoich podnosi i wzrusza. Drukowany jest tylko porządek scen i obrazów po sobie następujących i tekst tego, co śpiewa chór. Tekst obecny ułożony jest przez Benedykta z sąsiedniego klasztoru Ettal, a przez miejscowego proboszcza Daisenbergera znacznie poprawiony i wygładzony. Tekst jest wzniosły, pouczający, a czasem i rzewny, język piękny, — lecz przyznam się, że w czasie przedstawienia przyszły mi miły nasz kawałek i gorzkie idee, które Mickiewicz tak wspaniale przedstawił, i porównanie było niekiedy nieudolnie piękne. Tu wszyscy uniosli się nad poezją przed mek i nad upokojeniem się Pana Jezusa z Matką w czasie drogi krzyżowej. Nie przeczę bynajmniej, że to jest wzruszające, prześliczne, — lecz jakie słowa same błędą w obec ródów Matki Bolesnej z Synem w gorzkiej żałobę. U nas inaczej.

Przedstawienia te uważane bywają przez nas jako nabożeństwo i wielu spektatorów a nawet i aktorów spowiadają się w wigili reprezentacji, i około rąk stoją niezmiennie w ródzaniach i świętym obyczajem, słowem, uważają je jako pobożną pielgrzymkę. Wiara była jest

ko młodego pisma potrzebni są przyjaciele, którzy je popierają, zalecają, nadają im, a jego czytelnicy, a słuchowcy. „Kto uznaje potrzebę pisma, jak „Gospodarz“, niechaj będzie jego przyjacielem i niechaj go szczerze między naszymi gospodarzami. Taką propagandą szerzą się pisma w Niemczech, takiej propagandy potrzeba też więcej u nas, że nasze pisma z góry liczyć muszą na szczerzejszy zakres czytelników.

„Gospodarz“ będzie kosztował tylko 5 rezbników na kwartał, można go zapisywać na wszystkich poetach pruskich.

— Wzorów odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Pogrzebowego. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności zdał p. *Pfitzer*. Na przesera Towarzystwa obrano p. *Zeyduna*, na kasyera p. *Bonarskiego*.

— Dom pani Pannwitz, przy ulicy Berlińskiej, kupił p. *Jacobson* za 30,000 tal., a posiadłość p. *Hudzyńskiego*, położoną pomiędzy Berdąnskim a Zielonym Placem, nabył kupcy drzewa, *Klecia Szymoni* i *Kantorowicz* za 14,500 tal. *Bracia p. Bonin* byli niezwykle przestępnymi, zatrudniając Poznańskie nabyły się posiadłość, zmniejszając się na ul. zabudowania i polary ją z obu wyżej wymienionych placami. Ządano wtenczas za nią 4000 tal., jednakże układy nie przyszły do skutku. — Należący dawniej do p. *Niklaus* dom, także przy Placu Zielonym położony, kupiła pani *Schottlander* za 30,000 tal. Dom ten przynosi rocznej dzierżawy 2600 tal.

— Odbywają się dotychczas w Poznaniu dnia 26 i 27 czerwca jarmark na konie i bydło będzie się odbywał, od roku przyszłego począwszy, zawsze w dniach 14 i 15 czerwca, bezpośrednio po jarmarku na wełnę.

— Dnia 11 bm. rozpoczęto budowę kanału, który ma być poprowadzony od Biblioteki Raczkowskiej do ulicy Fryderykowskiej, gdzie się łączy z Bógdanką.

— W domu p. *J. K. Żupankiewicz* przy ulicy Nowej, wybuchł na pierwszem piętrze dnia 11 b. m. po południu pożar, który przedko nadbiegła straż ogólna stłumiła, zanim miał czas się rozszerzyć i większą nadość szkody.

— Roboty okolo kolei żelaznej przed bramą Herlińską energicznie się prowadzi. Szyny kolej wrocławskiej przekładają, podlegli robotcy uwiązują się po tymczasowych drogach żelaznych, odwożąc zbityczną ziemię z miejsc, która trzeba było zagłębić, na miejsca potrzebujące nasypów. Trakt do dworca będzie musiał być wrótce przełotny, ponieważ duża znaczna zagłębienia. Podobno i widza fortyfikacyj zamiora rozpocząć w tej stronie wrótce budowę baszty, któraby najeźmionymi armatami strzegła bezpieczeństwa podróży.

— W *Przeglądzie Ludu* czytamy, że dnia 8 września wiejskie połowa w Bukowie w powiecie starogardzkim zgromadziła. Domów mieszkalnych spaliło się 27; w ogóle jest pogorzelców 29, pomiędzy tymi 12 dożył, 5 mój zamożnych gospodarzy a 12 chłopskich.

— Nad zbudowaniem mostu drewnianego w Toruniu na Władzie pracują tak pilnie, iż można się spodziewać, że już z końcem października zostanie oddany do użytku publicznego.

głównym motorem tego artystu, jak i swania urok, którego ulegała, a nie tylko lud, lecz tak prawa i inteligentna, która stanowi większą część publiczną. Pytałem się niektórych, czy w szkole przygotowywają ich do sceny, odpowiedzieli, że nie, i że to już mają wrodzone. Pozostalem tu dłużej, chcąc się bliżej przypatrzeć tej idealnej gminie, składającej się z 1200 ludzi, których połowa występuje na scenie, z której chlubią się Niemcy. Kościół ma ogromny, dwie kaplice, dwóch księży i dwóch nauczycieli, lecz dzieci chodzą przez 6 lat do klasy, a oprócz tego przez 3 lata do Sonntagsschule, w której po 6 lat mają wykładać religię, odznaczają się w pobożności, czystości i moralności, a ta wesoła swobodna duch, która uważa można jako następstwo religii szczerze praktykowanej, skoro kościół umieszcza świętą wesołość między darami Ducha św. i tą wesołością odznaczało się wielu świętych. Beatus populus, mój pismo św., qui scit jubilationem.“ Przedstawienia w roku bieżącym odbędą się także jeszcze 20 i 27 sierpnia i 3, 8, 10, 17 i 24 września.

X. J. S.

— Muzyka tu bardzo kwitnie i wszędzie widok różne instrumenty muzyczne, mają tu Gesangverein i Torowerein.

